

Szkółka



niedzielnia

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.*

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 5. Marca 1837.

### Religia.

Niedziela czwarta postu.

Ewangelia u Iana świętego  
w rozdziale szóstym.

W on czas odszedł Iezus za morze galilejskie, które jest tyberyackie, i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Iezus na górę i siedział tam z uczniami swoimi. A była blisko Pascha, święto żydowskie. Podniósłszy tedy oczy Iezus i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: „z kąd kupimy chleba, żeby ci iedli?“ a mówił to kusząc go, bo sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: „za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie; żeby każdy mało co wziął.“ Rzekł mu ieden z uczniów jego, Andrzej, brat Sszymona Piotra: „jest tu iedno pachole, co ma pięcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby; ale cóż to jest na tak wielu?“ Rzekł tedy Iezus: „każcie ludziom usieść.“ A było trawy dosyć na oném miejscu. A tak usiadło mężów wliczbie iakoby pięć tysięcy. Wziął Iezus on chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i ryb ile chcieli. A gdy się naiedli,

rzekł uczniom swoim: „zbierzcie zbywające ułamki, aby nie zginęły. „Zbięrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba ięczmiennego, które zbywały tym, co iedli. Oni tedy ludzie ujrawszy cud, który Iezus uczynił, mówili, iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyiść na świat. Tedy Iezus poznawszy, iż mieli przyiść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł sam zaś ieden na górę.

### Obiaśnienie.

Dla czego Pan Iezus przeprowił się przez morze galilejskie?

Pan Iezus nie na iednym tylko bawił miejscu. Chodził on z iednej okolicy do drugiey; wszędzie nauczał i uzdrowiał, bo chciał się wszystkim przysłużyć. Tą razą opuścił krainę Iudeę, przeprowił się przez morze, czyli raczej iezioro galilejskie, i stanął w okolicy miasta Tyberyas. Do téy podróży i to było powodem: Herod Antypas, co nad iudzką krainą panował, kazał był przed kilku dniami ściąć ś. Iana Chrzciciela. Iezus Chrystus nie chcąc się narazić na podobne, niebezpieczeństwo, wyszedł z Iudei i ujął się do Galilei; nie była się bowiem ieszcze

zbliżyła godzina Jego męki i śmierci, dla tego przed nią się chronił.

Co pociągało tak wiele ludzi za Chrystusem?

Cuda, które czynił, i nauka, jaką ogłaszał. Właśnie nadchodziły żydowskie święta wielkanocne, ustanowione na pamiątkę wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiej. Na te święta niezliczone mnóstwo ludu szło do Jerozolimy. Zobaczywszy Chrystusa, szli za nim, jedni z ciekawości widzenia nowych cudów; drudzy przekonawszy się już przez widziane cuda o poselstwie Jezusa, szli za nim, aby słuchać świętej Jego nauki. Dla tego udał się zaraz z uczniami na górę, a z tej nauczał lud otaczający go wkoło.

Czemuto pytał się Jezus Filipa: z ką kupimy chleba?

Pan Jezus dla tego to uczynił, aby doświadczył Filipa i innych uczniów, czyli oni też mają dobrą wiarę, i czyli też tyle w nim pokładają ufności, ile byli powinni, to jest: czyli oni na to zapytanie: z ką kupimy chleba? odpowiedzą, że się tu i bez kupna obejdzie, boć On jako Bóg, zdoła tych ludzi cudownym nakarmić sposobem. Wiedzieli oni dobrze, że naturalnym sposobem nie byli w stanie nakarmić tyle tysięcy ludzi, bo nie mieli ani dostatkami pieniędzy na zakupienie potrzebnej żywności, ani iey też w bliskości nie można było dostać, bo to była okolica pusta, a na te pięć bochenków ięzmiennego chleba i owe dwie ryby, które miał chłopczyca, nie można było wcale rachować, bo co to jest na pięć tysięcy ludzi! Ale, że Chrystus jako Bóg mógł być temu nie-dostatkowi, cudownym sposobem zapo-

biedz, to żadnemu z uczniów na myśl nie przyszło, lubo już na wiele cudów byli się patrzyli.

Czy też i nam Chrześcianom nie zbywa czasem na mocny wierze i ufności.

O zapewne! Wiemy to, że Bóg jest wszechmocny i nieskończenie dobry, a przecie, gdzie najwięcej mamy pokładać ufności w wszechmocności boskiej i w dobroci Jego nieskończony, my wszystko mamy za stracone; a tak tam, gdzie nasza wiara i ufność coraz bardziej wzmacniać się mają, tam one coraz bardziej słabieją i nakoniec zupełnie upadają. Nie powinniśmy wprawdzie bez potrzeby spodziewać się od Boga cudów, aleć przecie Bóg i naturalnym sposobem, gdy wola Jego święta, może nam pomódz i zmiędoli nas wydzwignąć, i to wtedy, gdy się tego najmniej człowiek spodziewa. Trzeba więc mieć wiarę i ufność, trzeba się z ufnością modlić, a przytém i samemu pracować, a wypadek rzeczy samemu Bogu zostawić.

Jakaż ieszcze z dzisiejszój Ewangelii wypływa dla nas nauka?

Oto ta, że przed każdą ważną jaką sprawą, powinniśmy się udawać do modlitwy. Od Boga wszystko zaczynać należy; a kto z Bogiem zaczyna, ten i z Bogiem kończyć powinien. Jakżeto jest pięknie i pożytecznie, gdy n. p. przed iadłem i po iadłem modli się gospodarz z całym swoim domem. Nie mają tam miejsca puste rozmowy i rozwiozłe śmiechy. Wszystko tchnie pobożnością; a tak nietylko zasila się ciało, ale i dusza. Modlił się Pan Jezus wprzód, nim cudownym sposobem pięć

tysięcy ludzi nakarmił. Naśladowyśmy go bo nam piękny zostawił przykład.

Cóż się stało po owym cudzie?

Przez ten cud lud zgromadzony uznał Jezusa za obiecanego Messyasa i Zbawiciela; ale że się po nim spodziewał rzeczy tylko doczesnych, wybawienia z niewoli rzymskiej, a nie oswobodzenia od grzechu; pragnął tylko szczęśliwości ziemskiej, a nie wiecznej, niebieskiej; schronił się Jezus na górę: bo przeniknął myśli ludu, że go chcą królem zrobić, a królestwo Jego nie było z tego świata.

## Gospodarstwo.

Gnoiownia.

(Dokończenie.)

Woyciech: A toby mi gnóy wyschl. — Bartłomiéy: Nie, mój kumotrze; tylko trzeba blisko chlewów na gnoiownię obrać takie miejsce, któreby było zasłonięte od słońca, od dziewiatéy zrana do trzeciéy po południu. Jeżeliby takiego nie było, to wtedy obsadzi się gnoiownia n. p. włoskimi topolami, a te już cień sprawią. W tak przysposobioną gnoiownię wyklada się gnóy z chlewów równo, żeby żadnych dziur pomiędzy nim nie było. — Woyciech: Wszystko to dobrze, Bartłomieu, ale gdzie się podzieie gnoiówka z chlewów wypływająca; czyby iéy do téy gnoiowni nie można wpuścić? — Bartłomiéy: Nie, mój Woyciechu; boby ona się tylko spodniemu gnoiowi dostała, a wierzchniby sechl. Do téy gnoiówki trzeba mieć osobny dół, deskami przykryty. Do tego dołu nietylko wpuszcza się z chlewów odchodząca gnoiówka,

ale się leią i mydliny, pomyje i wszelki mokrż. Co rano i wieczór, zwłaszcza latem, bierze się parę ćwierci i polewa się gnóy. Przez to codzienne polewanie, cały gnóy przeydzie gnoiówką i coraż lepszym się staie. Kto ma wiele takiéy gnoiówki, może ją beczkami wywozić na łąki, koniczynę, pola, roztworzywszy ją wprzódy wodą, boby była zaostra, a zobaczy, iak wszystko buynie rość będzie. — Woyciech: Widziałem ją to przy pańskiéy oborze dwa wymurowane doły, to zapewne do téy gnoiówki? — Bartłomiéy: Nie inaczéy mój kumotrze, i ia mam taki dół murowany i tak urządzoną gnoiownię. Jedna fura moiego gnoiowi więcéy warta, niż waszych pięć. — Woyciech: Ia wam wierzę, ale to kosztuje wiele pracy i pieniędzy. — Bartłomiéy: Nie się samo w gospodarstwie, mój Woyciechu, nie zrobi. Trzeba pracować i pieniądze wyłożyć; to się sownie nagrodzi. Widzicie, iakie ia to mam zawsze urodzaje. Powiadaia ludzie, że ia muszę ze złem trzymać, a ia nie trzymam ze złem, ale z dobrem. Pracuję, przemysłam i Bóg mi błogosławi. Czyńcie i wy tak, a przekonacie się, że to wszystko nie napróżno będzie.

Gdy sobie tak Woyciech z Bartłomiejem rozmawiali, wyszła z izby Woyciechowa; a ciekawością zdięta, spytała się ich, o czémby tak pilnie gawędzili. „Oto mnie sa kumotr uczy, (odezwał się Woyciech), iak mam gnoiownię i gnoiówkę zakładać.“ — „„Iuż ia ci to, mój mężu, dawno miała powiedzieć, (rzekła Woyciechowa), żebyś szedł do Bartłomieia i obeyrzał sobie iego gospodarstwo, i tak sobie w padwórzu urządził, iak oni; ale mi to wyszło z pamięci. W przeszły wtorek, gdyście obadwa byli

u wóyty, poszłam do Bartłomieiówéy, i wydziwić się nie mogłam, iak to tam u nich wszystko iest dobrze urządzone w podwórzu, a osobliwie ta gnoiownia i gnoiówka:“ — Woyciech: „Wszystko to iest ładnie i pięknie moje dziecko, ale to wiele kosztuje!“ — Woyciechowa: „„Iużci darmo, mój kochany; pieczone gołąbki nie przyidą same do gąbki!““

Po tém wszystkiém Bartłomieý pożegnawszy się, poszedł do domu: a Woyciechowa cały tydzień nie dała zmiru swemu mężowi, dopóki iéy nie przyrzekł, i to święcie, że skoro wywiezie gnóy zaraz się weźmie do założenia nowéy gnoiowni.

---

### Rozmaitości.

#### Lekarstwo na chorobę kopytkową u bydła rogatgo.

Bierze się sześć do ośmiu łótów świeżego, drobno pokraianego wrzosu, gotuje go się wtéyże saméy ilości wody; precedziwszy, skrapia się tą wodą codziennie raz pasza każdego bydłęcia. Gdyby zaś bydło iuż miało być zarażone, należy trzy razy na dzień powtarzać to lekarstwo; a gdyby bydło, z przyczyny bólu gęby, nie chciało po-

żerać paszy, potrzeba owę z wrzosem gotowaną wodę wlewać bydłu w gardło.

Środek ten prosty, na doświadczeniu oparty, ochroni bydło od wzmiankowaney choroby, byle go tylko przez nieiaki czas używano.

---

#### Roszenie lnu na śniegu.

Dawno znane, ale u nas wcale ieszcze nie używane, iest roszenie lnu na śniegu: Białość włókna i mnieysze zgnicia niebezpieczeństwo, są powody, dla których życzylibyśmy mocno, aby i u nas nie stroniono od téy nowości.

---

### Uwiedomienie.

Podacie się do publiczney wiadomości, że się na rok biejący, we wsi Nielęgowie pod Kościanem, przyjmować będzie na latowanie bydło rogate, iuż od 1. Kwietnia. Można bydło takowe oddawać albo do zaczęcia żniw, t. i. do ś. Iakuba, albo na całe lato, t. i. aż do ś. Michała. W pierwszym razie cena od sztuki iest 2 talary, w drugim zaś 4 talary. Połowę pieniędzy składa się przy oddaniu bydła, resztę zaś przy odbieraniu. Chcący ztego korzystać, raczą się weześniéy o to zgłosić, i przy oddaniu bydła opatrzyć się wświadectwo Wóyty, iako wmieyscu nie było zaraźliwéy choroby.

Dominium Nielęgowo.